

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Czekać czy kupować

Dostałem trudne zadanie. Mam krótko napisać, co przykuło moją uwagę w czasie prezentacji strategii Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Nie były to wskaźniki, planowane zyski, a nawet nie inwestycje. Dla mnie najistotniejsze były trzy-cztery zdania prezesa Daniela Ozona na temat nieczynnej kopalni Dębieńsko.

Jesteśmy po jednym spotkaniu z Prairie Mining, podczas którego rozpoczęliśmy dialog w zakresie potencjalnej współpracy dotyczącej kopalni Dębieńsko, ale o dalszych krokach jeszcze za wcześnie mówić. Usłyszeliśmy, jakimi aktywami dysponuje Prairie Mining, oraz poznaliśmy potencjalne opcje współpracy, które zaproponował nam właściciel. Na razie zbyt wcześnie, aby mówić o tym, czy moglibyśmy kupić prawo do złoża czy też wspólnie realizować projekt. Jeśli uda nam się poprowadzić rozmowy w dobrym kierunku, to konkrety powinniśmy przekazać za kilka tygodni – zaznaczył Daniel Ozon.

To bardzo dobra informacja, bo JSW za kilka lat będzie miała pozycję monopolisty w Unii Europejskiej. Czesi przestaną wydobywać węgiel koksowy, zwalniając rynek na ok. 5 mln ton rocznie. Monopol na wydobycie węgla koksowego na obszarze Unii Europejskiej nie oznacza, że będziemy mogli dyktować ceny, ponieważ wciąż będziemy mieć konkurentów z reszty świata, ale będziemy jedynym bliskim dostawcą. Odbiorcy naszego węgla i koks nie będą się obawiać, że z powodu jakiegoś huraganu albo powodzi dostawcy z Australii



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

• • •
Bez względu na koniunkturę na świecie toczy się walka o dostęp do surowców.

• • •

nie wywiążą się z kontraktów. Będą od nas kupować choćby po to, aby mieć pewność dostaw. Silna pozycja na rynku będzie przekładać się na atrakcyjność dla instytucji finansowych. To oznacza, że łatwiej i na lepszych warunkach dostaniemy kredyty, bez których nie można funkcjonować bez względu na koniunkturę.

Będziemy monopolistą, jeżeli inni nie zaczną wydobywać węgla w Dębieńsku. Moim zdaniem warto zapłacić Prairie Mining, żeby mieć tę kopalnię na wyłączność. My mamy doświadczenie, kadry i pozycję na rynku. Australijczycy mają Mirosława Tarasa, dawnego prezesa Bogdanki i Kompanii Węglowej. Z całym szacunkiem dla jego osiągnięć, ale to za mało, żeby poradzić sobie z wydobyciem w Dębieńsku. Mają mieć pieniądze od chińskich partnerów. Skoro Chińczycy chcą sfinansować reaktywację kopalni pod szyldem nie-dużej australijskiej firmy, sfinansują także pod naszym szyldem. Bez urazy, ale my możemy więcej.

Bez względu na koniunkturę na świecie toczy się walka o dostęp do surowców. Możliwe, że węgiel z Dębieńsko nie będzie nam potrzebny w ciągu kilku, a nawet kilkunastu lat. Jednak kiedyś na pewno będzie potrzebny. Dlatego warto nawet zapłacić Australijczynom albo czekać, aż stracą koncesję, bo nie rozpoczną wydobycia zgodnie z jej warunkami. To, że nie rozpoczną, jest pewne. Niestety, pewne jest także to, że będą się procesować, żeby nas przyblokować. Trzeba policzyć, co nam się bardziej opłaca – czekać czy kupować.

✎



KOMENTUJE GRZEGORZ MATUSIAK

członek sejmowej Komisji Energii i Skarbu Państwa

Wygrujemy

Do 2035 roku będziemy mogli wspierać elektrownie węglowe w ramach tak zwanego rynku mocy. Komisja Europejska przyjęła polską koncepcję regulującą zasady wsparcia. Wcześniej ustawę o rynku mocy przyjął polski rząd i parlament, a podpisał ją prezydent. To sukces negocjacyjny rządu, ponieważ zanosilo się na dramat. Propozycje Komisji Europejskiej zmierzały do tego, aby nie można było wspierać energetyki węglowej. Dla polskiej gospodarki oznaczałoby to, że w ciągu kilku lat mielibyśmy bardzo drogą energię i groziłby nam jej chroniczny brak. Czym jest rynek mocy?

Rynek mocy to wsparcie finansowe dla energetyki. Elektrownie dostaną pieniądze za to, że będą gotowe do wytwarzania energii w sytuacji, kiedy zacznie jej brakować. Kiedy będzie brakować energii? Wtedy, gdy energetyka odnawialna, uzależniona od warunków atmosferycznych, nie będzie mogła sprostać zapotrzebowaniu. Może także wzrosnąć popyt na energię w czasie upałów albo mroźnej zimy. Elektrownie węglowe mogą w takich sytuacjach stosunkowo szybko zwiększyć wytwarzanie energii. Najprościej mówiąc – elektrownie będą dostawać pieniądze za gotowość do pracy, a nie tylko za pracę. Czy taka dotacja się opłaca?

Jest ona niezbędna, ponieważ w Unii Europejskiej powstaje coraz więcej energii ze źródeł wykorzystujących wiatr i promienie słoneczne. Ta energia jest coraz tańsza, ale bardzo niepewna. Wystarczy, że wiatr nie wieje albo nie świeci słońce i trzeba uruchomić dodatkowe bloki w elektrowniach węglowych albo gazowych. My nie mamy wyboru, ponieważ nasza energetyka jest oparta na węglu. Kolejnym problemem są ceny energii. Odnawialne źródła energii powodują, że prąd jest tani. Elektrowniom zaczęłoby brakować pieniędzy na spłatę kredytu zaciągniętego na budowę nowych bloków energetycznych. Ponieważ inwestycje w nowe, konwencjonalne bloki energetyczne mogłyby być nieopłacalne, byłibyśmy w fatalnej sytuacji – elektrownie zamykałyby najstarsze bloki węglowe i nie mogłyby budować nowych. W praktyce ta dotacja ma służyć unowocześnieeniu energetyki.

Dzięki zgodzie KE na rynek mocy wygraliśmy walkę o czas. Będziemy mogli wspierać elektrownie węglowe, co oznacza, że będzie potrzebny węgiel. Skorzysta na tym górnictwo. Oczywiście, mamy do czynienia z precyzyjnie ustalonymi terminami, ale mamy także czas, aby spokojnie dostosować się do restrykcyjnych norm związanych z emisją dwutlenku węgla, ponieważ zgoda Komisji Europejskiej nie oznacza, że Parlament Europejski nie przyjmie surowszych reguł przy ustalaniu rozporządzenia na temat wspólnego rynku energii. Jednak nawet w tym przypadku mamy przewagę – skorzystamy z przywileju, jaki dają prawa nabyte. Chodzi tylko o to, aby jak najszybciej rozdysonować zapotrzebowanie na rynek mocy i jak najszybciej rozpocząć inwestycje gwarantujące jego zaspokojenie.

Stałem się w miarę przystępnie wytłumaczyć problemy, przed jakimi stoją Ministerstwo Energii i sejmowa Komisja Energii i Skarbu Państwa. Musimy tak prowadzić politykę w kontaktach z instytucjami unijnymi i wewnętrzną, aby pozgrywać czasowo i prawnie wszystkie niezbędne kroki służące zapewnieniu rynku dla węgla kamiennego i energii dla naszej gospodarki. Gramy o wysoką stawkę. Od efektów naszej pracy zależy, czy Polska będzie miała własną energię, czy będziemy ją kupować od innych krajów Unii Europejskiej. Innym krajom oczywiście zależy, żebyśmy kupowali od nich. Do tej pory polski rząd wygrywa w tej konfrontacji interesów.

✎

KIJ W MROWISKO

Pal też można nagiąć

Około dwa lata temu wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski w wywiadzie dla Nowego Górnika informował, że chce powalczyć o przedłużenie terminu udzielania pomocy publicznej dla restrukturyzowanego górnictwa. Nie był pewien, czy uda się to załatwić do 2023 roku. Uznał, że nawet 2021 rok byłby sukcesem. Przyznam, że z wielką rezerwą podchodziłem do tych marzeń ministra, bo Komisja Europejska w sprawach górnictwa jest sztywna jak pał.



GRZEGORZ JANIK

poseł RP

• • •
Mamy zatwierdzoną pomoc na dodatkowe 5 mld złotych do 2023 roku.

• • •

Wtedy sukcesem miało być nawet zatwierdzenie programu restrukturyzacji, który zmieniał polskie założenia odziedziczone po poprzednim rządzie. Stało się. Okazuje się, że nawet pał można nagiąć. Mamy zatwierdzoną pomoc na dodatkowe 5 mld złotych do 2023 roku. Co to oznacza w praktyce? Otóż nie będziemy musieli na zapalenie płuc robić porządków po kopalniach i częściach kopalń oddawanych do SRK. Pisząc „porządków”, mam na myśli zagospodarowanie terenów, przygotowanie ich pod inwestycje istotne dla Śląska.

Tu znów powołam się na publikację Nowego Górnika sprzed około dwóch lat. Chodzi mi o rozmowę z Tomaszem Rogalą, prezesem PGG, który przedstawiał zalety terenów pokopalnianych jako terenów inwestycyjnych. Bardzo często są one w centrach miast albo w ich pobliżu. Mają niezbędną infrastrukturę (kolej, drogi, zasilanie w energię, budynki) dla potencjalnych inwestorów. Problemem jest znalezienie inwestora. Im więcej czasu, tym większe są na to szanse.

Sądzę, że krótki komunikat zamieszczony na stronie internetowej Ministerstwa Energii doskonale zastąpi nawet najdłuższe analizy na ten temat. Pozwalam sobie zacytować go w całości.

„Komisja Europejska 8 lutego 2018 roku zaakceptowała zmiany do programu pomocy państwa dla sektora górnictwa węgla kamiennego na lata 2015–2023. – To dobra decyzja dla Polski i polskiego górnictwa, a także ważny element prowadzonego

przez ME procesu restrukturyzacji branży – komentuje minister energii Krzysztof Tchórzewski.

– Dzięki akceptacji naszych propozycji możemy kontynuować wspieranie optymalizacji procesu zmian strukturalnych w polskim sektorze węglowym – mówi szef resortu energii. Dodaje, że w ciągu ostatnich dwóch lat w sektorze nastąpiły gruntowne przeobrażenia organizacyjne, które m.in. zostały dostosowane do zmieniającej się sytuacji rynkowej. Decyzja Komisji Europejskiej to możliwość realizacji dalszych kroków w tym zakresie i utrzymanie efektu dotychczas przeprowadzonych działań. – Niezwykle ważnym narzędziem w walce o nowoczesne i konkurencyjne górnictwo jest możliwość racjonalnego wsparcia rozwoju tego sektora przez państwo – ocenia minister Tchórzewski. Podkreśla, że decyzja KE to również efekt aktywnej i konsekwentnej współpracy oraz dialogu pomiędzy Komisją a przedstawicielami resortu energii”.

Co byliby, gdyby nie udało się wynegocjować zgody na przedłużenie terminu i na dodatkowe pieniądze? Możliwość pomocy państwa dla przejmowania od przedsiębiorców terenów pogórnicznych pod rewitalizację zakończyłaby się 31 grudnia 2018 roku. Mielibyśmy Spółkę Restrukturyzacji Kopalń z olbrzymim majątkiem i pytanie: co dalej? Pozwolić, żeby to niszczało? Oddać za bezcen?

Sukces negocjacyjny w rozmowach z Komisją Europejską pozwoli racjonalnie zagospodarować to, co przejęła SRK.

Osiągnęliśmy coś, co według niektórych było niemożliwe: Komisja Europejska przychylnie przyjmuje modyfikacje planów restrukturyzacji górnictwa. Nie jedną modyfikację, ale kilka modyfikacji w ciągu dwóch lat. Przez lata tłumaczono nam, że każdy zapis jest święty, nienegocjowalny i nie da się go zmienić. Dlaczego stało się to możliwe? Ponieważ w końcu ktoś zajął się prowadzeniem polityki, a nie uciekaniem przed problemami.

✎

